

# Rosyanie w Tarnobrzegu.

(Dokończenie).

Sądnym dniem dla mieszkańców Tarnobrzega i okolicy stał się dzień przed wyjazdem Moskali. Na rozkaz komendy wojskowej zarządzono ujęcie wszystkich mężczyzn od roku 16 do 55.

Zabierano równocześnie mieszkańcom wszystek inwentarz żywy. Robiono to w całkiem prosty sposób. Na dany znak rzuciło się prawie jednocześnie całe mrowie żołnierstwa na miasto i otaczając kołem całe domostwa, wyprowadzano z nich i spędzano na miejsca zbiórek, osobno mężczyzn katolików, osobno żydów, a osobno bydło, konie i drób. Potem dopiero następował prowizoryczny musternek. Zupelne niedołęgi, kaleki i starców odłączano z gromady i łaskawie puszczano do domów, by choć coś zostawić dla rozveselenia płci pięknej, a resztę ustawiono w czwórki i zarządzono marsz na Lublin. Dowcipnych, którzy nagle zachorowali na tyfus lub wczas pokryli się po dziurach i dziuplach, pozostawiono w domu, tak, że tych po odejściu Moskali pokazała się wkońcu dosyć spora stosunkowo cyfra.

Opowiadali ludzie, że w czasie tej branki panował w mieście tak straszliwy płacz, krzyk i jęki, zmieszane z rykiem pędzonego bydła, rżeniem koni, kwikiem świń, gdakaniem kur i łoskotem pękających granatów i szrapneli, że trudno w ogólności coś podobnego sobie wyobrazić, a tem bardziej opisać, była to jakaś prawdziwie dantejska orgia piekielnego wycia i wrzasku, których odgłosy dochodziły aż do linii wojsk sprzymierzonych, oddalonych od miasta o pięć kilometrów.

Po tych okropnych przejściach ostatniego dnia, które jakgdyby były ukoronowaniem tego sześciotygodniowego życia wśród gradu kul armatnich i kul karabinowych, odetchnęła wreszcie pozostała garstka mieszkańców pierwszym powiewem zachodniej kultury, gdy 22. czerwca b. r. rana weszły do miasta pierwsze patrole wojsk austriackich.

Podobne sceny odbywały się po okolicznych i dalszych wsiach, z których jednak nie zdołano wywieźć większej ilości mieszkańców i inwentarza żywego, gdyż po zajęciu Tarnobrzega zanadto i za szybko następowały im na pięty nasze wojska.

Na tem ciemnym tle posępnego obrazu życia Tarnobrzeżan zdarzały się od czasu do czasu i we-

selsze epizody, granicząc nieraz ze stroną humorystyczną, nieraz zaś z prawdziwą azyatycką rubaszością i gwałtem.

I tak n. p. zdarzyło się raz jakieś większe zebranie wojsk rosyjskich na rynku tarnobrzesckim.

Raz pijany kozak wybiega z flaszką wódki z jakiegoś zrabowanego sklepu na ulicę i wpada jak bomba na skradającego się koło muru jednego z pozostałych w mieście synów Izraela. Jakby nagle czulszą trącony struną łapie struchlałego żydka za



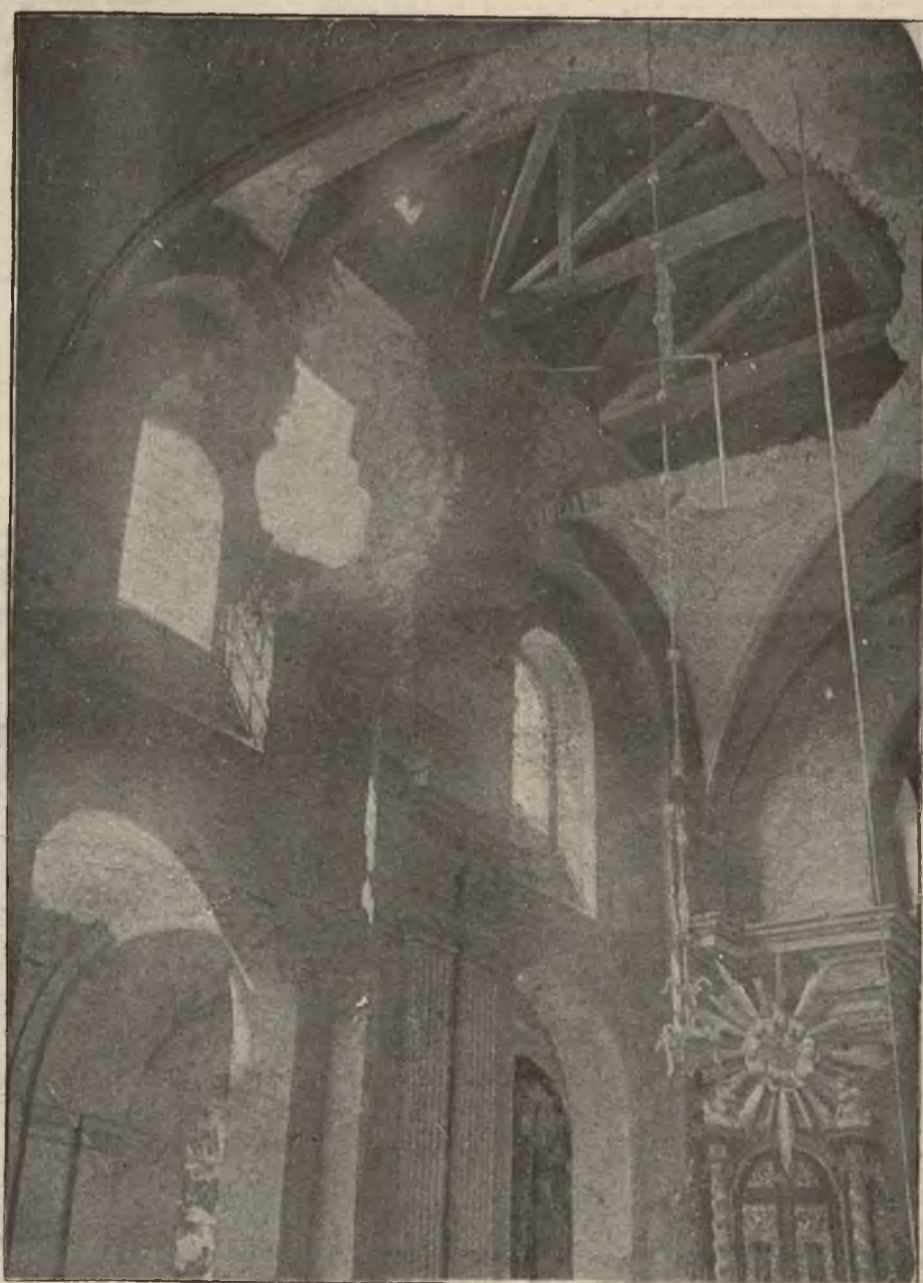
Dom murowany w Tarnobrzegu, gdzie mieścił się oddział karny sądu, zniszczony jednym pociskiem 305 cm dział.

W rynku tym znajduje się pomnik Bartosza Głowackiego, przedstawiający chwilę, jak ten bohater ludowy zdobywa armatę rosyjską. Otóż wśród tego zebrania znalazł się naraz obok tego pomnika „pomyłony” chłop Zakrzowski Gałka i począł wrzeszczeć na całe gardło, wymachując kapeluszem w stronę pomnika: „A czemuż ty, Bartoszu, nie wystrzelisz z tej armaty i nie wymieciesz z rynku tych psułatów Moskali”. Nie zrobiono mu nic za to, bo Moskale mają w poszanowaniu „nawiedzonych” ludzi.

kołnierz i przytykając mu odkorkowaną litrówkę wódki do gardła, woła: „pij Jewrej!” Naturalnie posłuszny żydek, przełknawszy hańsę, wręcza napowrót flaszkę wielmożnemu żołdatowi. Ten jednak powtarza dalej swoje: pij Jewrej. Rozkaz ten i następnie bulgotanie przelewanej w delikatne gardło żydowskie prościuchy powtarzało się dotąd, aż wlań została do żołądka cała zawartość podanej flaszki. Nie potrzeba dodawać, że po takim akcie wylania serdecznych uczuć kozackich żydek jak długi runął.



Kościół O. O. Dominikanów w Tarnobrzegu po inwazji Rosyan.



Sklepienie i boczna ściana zniszczonego kościoła O. O. Dominikanów w Tarnobrzegu.

(Fot. Wł. Błoński).